Nr. 307. **We Lwowie, dnia 2. Grudnia, 1870.** **Rok IX.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie idą frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jeśli bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 70 c.
Od 1. grudnia „ marca 6 „ 70 „
w miejscu:
Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 30 c.
Od 1. grudnia do końca marca 5 „ 5 c.

Lwów d. 2. grudnia.

(Niedobór. — Z delegacyj. — Sprawy bieżące.)

Ośmdziesiąt milionów niedoboru na rok 1871, t. j. wydatki Przedlitawii przewyższą w r. 1871 cały dochód jej z podatków i innych źródeł normalnych, o tę olbrzymią sumę. Podał ją minister finansów przedlitawskich w komisji delegacji przedlitawskiej. Suma ta przewyższa o kilka milionów cały przychód z podatków stałych, jest ona tyle co czwarta część ogółu wydatków Przedlitawii w roku bieżącym, i wyższą niż czwarta część jej dochodu. Czem pokryć ten niedobór? Minister powiada, że ma na to: resztki w kasach centralnych 27 mil. złr., zaległość w pewnym instytucie kredytowym 3 mil., spodziewane nadwyżki kas krajowych 6 mil., zysk na nie zwróconych asygnatach 2½ mil., zasób dziesiątaczków ½ mil., zapas akcyj 3 mil, razem 42 mil. złr. Z tej sumy jednak trzeba jeszcze pokryć kupon styczniowy w sumie 20 mil., zaległości kuponowe z r. 1870 itp. 10 mil., a zatem minister może na pokrycie niedoboru z r. 1871 rozporządzać tylko 12 milionami, są jednak jeszcze inne źródła, a to: spodziewana nadwyżka podatków w r. 1871 (gdyż przemysł kwitnie) 8 milionów, zysk na monecie 2 mil., aktywa kasy centralnej z zaciągniętej zaliczki 10 mil., zwrot kosztów wyprawy dalmackiej (z kasy ministerjum wspólnego) 4 mil., zapas złota itp. 2 mil.; do tego wypada zaliczyć i podane powyżej pokrycie kuponu na styczeń 1871 w sumie 20 mil. Pokrytych byłoby zatem 58 milionów, a niedobór wynosiłby tylko 22 milionów, który ma być pokryty wydaniem rent (obligacyj niespłacalnych, tylko procent dających), do którego Rada państwa ma prawo na mocy ugody węgiersko-austrjackiej w zamian za spłacane od r. 1868 obligacje państwowe Potwierdził to obecny w komisji były minister finansów dr. Brestel.

Natomiast wykazano jednak dzisiejszemu ministrowi, że trzeba przecież w r. 1871 przygotować 20 milionów na kupon styczniowy r. 1872, a zatem niedobór wynosi nie 22, ale 42 milionów. P. Holzgethan odparł, że tu mowa o budżecie na r. 1871, a zatem kupon r. 1872 wcale go teraz nie obchodzi; przyczem wyraził nadzieję, że jeśli rezultat finansowy w r. 1871 będzie tak świetny jak w r. b., to kupon styczniowy będzie znowu można jak w r. b. pokryć resztkami kasowemi. *Rejchsrath-Corresp.* powiada, że wywody p. Holzgethana, nic nie maskujące, wywarły pomyślne wrażenie, i jest nadzieja, że równowaga między dochodami a wydatkami będzie przywrócona, jeśli nie spadną niespodziane wypadki jak w r. b. Tymczasem inne pisma donoszą, że w komisji delegacyjnej była sroga burza przeciw p. Holzgethanowi, a pisma centralistyczne biją sierdziście na gabinet obecny, wołając, że za rządów bürgerministerjum p. Brestel wykazywał zaledwie po 2 do 3 milionów niedoboru. Zapominają one, że p. Brestel aby nie wydawać rent, posprzedawał wszystko prawie, co Przedlitawia sprzedać mogła, a czego nie sprzedał, to zastawił

Na gabinet obecny i jego ministra finansów wina niedoboru z pewnością nie spada, ale raczej na p. Brestla. Za jego urzędowania ratowano się od pożyczek sztucznym sposobem, nie skorzystano ze sposobności do zaprowadzenia reformy podatkowej, administrację finansową obrano z wszelkich zdrowych zasad. Następca jego musiał na każdy sposób uciekać się do zaciągania nowych długów. Wykaz p. Holzgethana jest jednak fatalny. Cały zapas reszt kasowych musi pójść, tak, że pewnego pięknego poranku kasy może nie będą w stanie wypłacić pensyj. Liczy on na kwitnięcie przemysłu, a tu właśnie mamy tak wysoki niedobór właściwie dlatego, że czasy są krytyczne i ciągle grożą podobne niespodzianki jak w roku bieżącym, tylko jeszcze niebezpieczniejsze dla przemysłu przedlitawskiego, bo wojna może ogarnąć monarchię. A zatem liczenie p. Holzgethana na podniesienie się dopływów z podatków, na kruchej polega podstawie. Do tego nędza polityczna wewnątrz, którą centraliści starają się zamienić w nieustającą.

Na środę był do komisji delegacyjnej zaproszony minister wojny, aby wytłumaczyć żądany kredyt dodatkowy na r 1870 dla wzmocnienia zbrojnej siły państwa, na którą to sumę przedlitawska administracja finansowa za porozumieniem z wspólnym ministrem finansów już odstawiła 15 milionów. Przy tej sposobności prostujemy że jen. Kuhn nie przygotowuje przedłożenia celem zmobilizowania 550.000 wojska w 20 dniach; miał on tylko powiedzieć, że w 20 do 25 dni może wystawić armię 550.000. Daj Boże, aby to było prawdą...

Referaty członków komisji delegacyjnej, pp. Zyblikiewicza (najwyższa Izba kontroli) i Brestla (zamknięcie rachunków za r. 1868) są już gotowe. Sprawa pierwsza może podać powód do ważnych rozpraw. Obecna najwyższa Izba kontroli (dla obrotu finansowego spraw wspólnych) jest tylko prowizorycznie urządzoną, tak co do swego składu, jak regulaminu czynności podobnie jak i przedlitawska Izba kontroli. Tymczasem Węgrzy urządzili tego roku u siebie ostatecznie Izbę kontroli rachunkowej, z statutem organicznym, bardzo słusznie utrzymując, że bez stanowczego urządzenia władzy, któraby niezawiśle od władz monarchicznych prowadziła kontrolę rachunkową i powagą swoją dorównała ministerjum, niepodobna liczyć z całą pewnością na sumienny obrót finansów, iżby nie ukrywano jakich dochodów a wydatków, pozwolonych na jedne cele, nie używano na wcale inne, może przeciw konstytucjonalizmowi. Zapewne będzie przeto podniesione w delegacjach stanowcze urządzenie najwyższej Izby kontroli. W Węgrzech wybiera koronę prezydenta Izby kontroli z terna, przez sejm ułożonego; prezydent ten ma stopień ministra

W sprawie przesilenia ministerjalnego powiada *Pester Lloyd*, że wiadomość, jakoby p. Potocki jeszcze z żadną znakomitością rajchsratową nie wchodził w układy celem wstąpienia do gabinetu, jest mylną. Wzywał on kilku, ale ci stawili takie warunki, mianowicie co do dania dymisji p. Beustowi, których spełnić p. Potocki ani chce ani może.

Minister oświaty rozporządził, dla uproszczenia manipulacji, powierzenie namiestnictwom pewnych agend które dotychczas załatwiało ministerjum; tak n. p. wszystkie sprawy osobiste urzędników kancelaryj uniwersyteckich i kwestury wraz z prawem nominacji, pozwalania zaliczek i zapomóg w razie słabości (nie może urzędnikom, asygnowanie należytości systemizowanych dla asystentów, przez kollegia profesorskie na dwa lata powołanych i t. d.

Moskiewski komitet słowiański zamówił czeskiego literata Wawrę do miasta Moskwy, gdzie ma wydawać gazetę, poświęcona propagandzie panslawistycznej i Czechom. Na co to schodzą Czesi! Niegdyś pełnili służbę ajentów i szpiclów kultury niemieckiej — dzisiaj, dla odmiany, pełnią tę służbę jako płatni lokaje kultury moskiewsko-mongolskiej!

Z pomiędzy wniosków rządowych, przedłożonych Radzie państwa na bieżącą sesję, podnosimy najprzód przedłożenie w sprawie zmiany stosunku kwot płaconych na wspólne wydatki przez każdą z połów monarchii austrjacko-węgierskiej, a to z powodu włączenia części Pogranicza wojskowego do zakresu zarządu ministerstwa węgierskiego, które brzmi jak następuje:

„W skutek zrobionego tymczasowego układu pomiędzy odpowiedzialnem ministerstwem królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, a ministerstwem krajów korony Węgierskiej, z d. 27. marca 1870 r, umocowano jest ministerstwo królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z ministerstwem krajów korony Węgierskiej zawrzeć następującą ugodę względnie do kwot, płaconych na wspólne wydatki, a to w skutek przejścia części Pogranicza wojskowego z zarządu wojskowego na cywilny:

§. 1. Gdy w ciągu 1870 r. dwa pułki warasdyńskie, jakoteż kompanie 11. i 12. pogranicznego pułku sluinskiego i gminy Zengg i Sissek przeszły pod zarząd cywilny, nadal zatem węgierski skarb państwa do uznanych za wspólne spraw, stosownie do zakresu prawa o ciężarach na wspólne sprawy z d. 21. grudnia 1867 będzie się przyczyniał w ten sposób, że od corocznie mającej być oznaczoną sumy na wspólne wydatki, będzie odejmowaną kwota $^4/_{10}$% na obciążenie państwa węgierskiego, a pozostała po odjęciu suma będzie rozdzielona pomiędzy kraje węgierskie i inne stosownie do dawniejszego prawnie postawionego stosunku kwot.

§. 2. Gdyby pozostałe części Pogranicza przeszły pod zarząd cywilny, wówczas skarb węgierski na ciężary wspólne dalsze $1^6/_{10}$% ponosić będzie musiał, w ten sposób, jak to jest powiedziane w §. 1., t. j., że od corocznie oznaczonej sumy wspólnych wydatków najprzód kwota 2% jako ciężar korony węgierskiej odjętą zostanie, a pozostała po jej odjęciu suma rozdzieloną zostanie pomiędzy obie połowy monarchii, stosownie do dawniejszego prawnie obowiązującego stosunku.“

Do projektu powyższego dodane są motywa, z których wyjmujemy następujące szczegóły: „Jakkolwiek utworzenie Pogranicza wojskowego przeważnie na koszt krajów dziedzicznych nastąpiło, to wszakże po usunięciu militarnych urządzeń w temże Pograniczu wojskowem nieusprawiedliwioneby było przyłączenie tego kraju do krajów dziedzicznych, gdyż Pogranicze utworzono głównie na terytorjum węgierskiem. Uznanie Pogranicza za kraj węgierski, znajduje się również w patencie cesarskim z 7 kwietnia 1850 r., i w ustawie zasadniczej o organizacji Pogranicza z 7. maja 1850 r., gdzie powiedziano, że Pogranicze ma zostawać w połączeniu z Kroacją i Slawonią Tylko dwie małe części Pogranicza, mianowicie powiat Sichelburski liczący 10.000 mieszkańców, i powiat Mariatalski liczący około 400 mieszkańców, są utworzone na terytorjum, należącem do Kroacji. Z powodu małej ważności tych powiatów, nie uważał wszakże rząd za stosowne rozstrzygnienie kwestji czynić zależnem od powrócenia tych powiatów do Kroacji, i odstępuje je również na rzecz Węgier.

Co do strony finansowej, przewyżki w dochodach Pogranicza dotychczas przechodziły do kasy wspólnego ministerstwa wojny. Po odjęciu tego źródła dochodu zarządowi wojskowemu należy powiększyć kwotę na armię udzieloną, a to z zachowaniem stosunku 70 – 30. Z porównania dochodów Pogranicza w ostatnich 3 latach okazało się, że przeciętna suma czystego dochodu wynosiła 844 000 złr. W budżetach zaś poprzednich od 1860 — 1865 r *brutto* dochód wynosił 3,289.944 złr.

Ponieważ koszta zarządu w krajach przedlitawskich około 50% wynoszą, a zatem w Pograniczu jako kraju uboższym przyjęto na koszta administracji 55%, zkąd wypada: Przeciętny dochód 3,219.944 złr., koszta administracji 1,809.469 złr. — czysty dochód 1,480,475 złr.

Jeżeli się przyjmie na przeciętną potrzebę wspólnych wydatków 80 milionów, to z nich 2% przypada na Pogranicze, a suma ta wyniesie 1,600 000 złr., czyli nieco więcej, niż dotychczasowy czysty dochód z tego kraju.

Dodatek $^4/_{10}$% wspólnie z ministerstwem węgierskiem ułożony, w ten sposób się usprawiedliwia, że według wiadomości z ministerstwa wojny otrzymanych, powiaty obecnie zprowincjonalizowane przynoszą czystego dochodu 595.000 złr., czyli prawie $^1/_3$% całej sumy na wspólne wydawanej potrzeby.

Ponieważ zaś Pogranicze przychodzi jako nowy czynnik do wspólnych wydatków, należało więc wprzódy, stosownie do treści układu z Węgrami, $^4/_{10}$% wspólnych wydatków przelać na powiaty zprowincjonalizowane, odciągnąć tę sumę od całej kwoty wspólnych potrzeb, i dopiero resztę według przyjętego stosunku 70 : 30 pomiędzy Austrję i Węgry rozdzielić, a tenże sam stosunek będzie zastosowany do 2%. gdy całe Pogranicze przejdzie pod zarząd węgierski.“

Obecna sytuacja.

Wszędzie prawie na naszej półkuli od kilku miesięcy rozwój wewnętrzny krajów zatamowanym został — po nad wszystko góruje bowiem zainteresowanie się tem, jaką doniosłość wywrze obecna walka na Zachodzie i spór moskiewski na przyszłość ludzkości.

Tak zwana kwestja Czarnomorska wchodzi obecnie w fazę pokojową — najnowsze wiadomości mówią, iż państwa w sporze zainteresowane zgodziły się na projekt Bismarka zwołania konferencyj, na których by pretensje Moskwy zostały rozpatrzone Turcja nawet początkowo im oponująca, przedstawienia gabinetów uwzględniła i propozycję konferencji przyjęła. Moskwa na nie przystała również, są one jej bowiem na rękę.

Z zachowania się dyplomacji wnosić można, iż żądania Gorczakowa nie znajdą wielkiego oporu, usposobienie pokojowe zdaje się przemawiać wszędzie, a urażone notą kanclerza petersburgskiego rządy będą uważać się za zupełnie zadowolnione energicznem odparciem pierwszego pocisku drogą korespondencji. Konferencje zaś zaproponowane Moskwie, uśmiechają się jak najwięcej, jej bowiem szło o zwłokę, bo wojny rozpoczynać na zimę niepodobna, a wreszcie potrzebuje ona wyczekiwać na tę chwilę, gdy Prusy osięgną na nowo przez zakończenie wojny prusko-francuzkiej wolność działania.

Przyjęty wniosek zwołania konferencyj uspokoił nieco zatrwożoną wystąpieniem Moskwy opinię, chwiejna giełda zaraz podniosła swe kursa. Z konferencji jednak mimo to nie można wiele sobie obiecywać. Wszak i przed wojną krymską mieliśmy konferencje, na nich

---

Listy
o szpitalach w ogólności
i o szpitalu powszechnym lwowskim

napisał

dr. med. Zygmunt Dobieszewski

redaktor czasopisma lekarskiego „Klinika.“

Przed kilku laty stosunki polityczne Galicji tak się ułożyły, że niektóre urządzenia lekarskie zostały oddane w opiekę władz krajowych, poddane pod kontrolę reprezentantów narodu. W ślad zatem, publiczność zaczęła interesować się niemi, obywatele poczuli się opickunami, i opinia publiczna słowo swoje do organizacji tych urządzeń do rzucić zapragnęła.

Takie ułożenie się okoliczności dla tych instytucyj może być wielce pożytecznem, opinia publiczna bowiem, musi tu działać w dwojakim kierunku, pobudzać władze krajowe do ich ulepszań, a z drugiej strony podpierać je swoją powagą i ułatwiać tym sposobem zamierzone reformy. Ale instytucje sanitarne są znane dokładnie tylko specjalistom, opinia więc publiczna dopiero wtedy skutecznie na ich rozwój wpłynąć może, kiedy obeznaną zostanie dokładnie z ich duchem, z ich dążnościami i przeobrażeniem historycznem. Do nas zatem należy z urządzeniami sanitarnemi obeznawać współobywateli i wspólnie z nimi nad ich poprawą i rozwojem pracować.

Medycyna postępując nieustannie, badając coraz dokładniej objawy życia człowieka, rozszerza zakres swego działania w społeczeństwie i sama jedna prawie rozwiązać zdoła wiele pytań w sferze nietylko zdrowia ale i moralności publicznej, do dziś nierozstrzygniętych.

Oddawana przeczuwali to uczeni, a jeden z filozofów francuskich, August Comte, w połowie bieżącego wieku wyrzekł: „Lekarze są to ludzie bardzo ostrożni, wiedzą oni wiele, ale nie chcą powiedzieć.“ Od tego jednak czasu wielkie zaszły zmiany, medycyna przekroczyła szranki pracowni (laboratorjów), klinik i szpitali, a oderwana od łóżka chorego, przeniosła się na publiczne pole, odkąd lekarz z fachowego, uczonego, stał się człowiekiem publicznym, i dołączył głos swój do kwestji zdrowia i moralności społecznej. Dzieła nasze i czasopisma wymownie świadczą o wymienionym przezemnie kierunku. Ale nie dosyć na tem, nasze naukowe badania póty nie przyniosą społeczeństwu bezpośredniej korzyści, póki się nie staną medycyną praktyczną, póki nie dźwignął człowieka z łoża boleści, na którem, bez pomocy, mógłby osierocić swoją rodzinę. Póty badania nasze na polu medycyny publicznej pozostaną tylko ciekawością i ukową, póki się z ich wynikami nie obezna publiczność, póki się niemi nie przejmie naród cały i nie pomoże państwu do ich zastosowania.

Bez współudziału obywateli, żadna instytucja publiczna rozwinąć się nie zdoła dokładnie, bo tylko zbiorowa praca wyjdzie na pożytek ojczyznie.

Obowiązkiem więc jest lekarza publicysty z zarządzeniami sanitarnemi zapoznawać publiczność w sposób dla każdego przystępny i w tym celu głos tu podnieść zamierzam.

Ze wszystkich urządzeń sanitarnych najwięcej zajęły publiczność szpitale, i dla tego od nich zaczynam.

Galicja posiada liczne szpitale, Lwów kilka ich liczy, jeden z nich, otrzymał nazwę powszechnego i zwrócił na się najbaczniejsze oko, — nie dziwota, bo ten tylko zostaje pod opieką władzy narodowej — Wydziału krajowego.

Przez lat ośm studjując urządzenia szpitalne w różnych krajach Europy, w bieżącym roku, podczas lata, zrobiłem wycieczkę do Galicji, aby się przypatrzyć tym instytucjom we Lwowie i Krakowie. Była to właśnie epoka, w której o reformie szpitali powszechnych na serjo myśleć zaczęto i wprowadzić postanowiono do szpitalu powszechnego Siostry Miłosierdzia. Rzecz szczególna, że jednocześnie przygotowywała się także reforma szpitali w królestwie Polskiem.

Porównywując te dwie polskie prowincje z sobą, pod względem urządzeń szpitalnych, znalazłem Kongresówkę tak dalece wyżej stojącą od Galicji, że żadnego porównania nie wytrzymywały, ale położenie polityczne odmienne dwóch tych polskich prowincyj, stanowczy wywarło wpływ na dalszy los instytucyj szpitalnych. Instytucje te w królestwie Polskiem, oddane pod władzę gubernatorów i naczelników powiatu, z powołania wojskowych, można się więc spodziewać, że z wyjątkiem Warszawy, smutny ich los wszędzie czeka, w Galicji powołano do współudziału w zarządzie obywateli kraju, jeżeli więc powołani z urządzeniami szpitalnemi zapoznać się zechcą można im rokować świetną przyszłość.

Nic jednak dotąd nie wróży, aby się zapoznawać z niemi chcieli, a lekarze milczeniem bynajmniej nie ułatwią zadania. To też już w lecie zjawiać się zaczęły w pismach lwowskich artykuły, nacechowane głęboką nieznajomością rzeczy, żółcią tylko i octem zaprawne. Mniemałem, że chociaż obcy, mam prawo i obowiązek podnieść głos w wspólnej wszystkim nam sprawie, i napisałem broszurę p. t.: „Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy“. Broszura ta głównie napisana dla Galicji, (bo w Kongresówce tylko milczeć i słuchać nam wolno, a bynajmniej nie dyskutować), zwróciła uwagę na siebie członków Wydziału krajowego i polecono mi zbadać szpital lwowski, wytknąć usterki i sposób poprawy podać.

Z najwyższem zadowoleniem podjąłem się tej zaszczytnej misji, a zbadawszy rzecz dokładnie, chcę się z memi spostrzeżeniami z publicznością nie lekarską podzielić, aby ją co do prawdziwego stanu rzeczy objaśnić. Droga czasopisma wydała mi się najstosowniejszą, bo broszura zaledwie w kilkunastu rozeszła się tu egzemplarzach.

W dzisiejszym stanie medycyny i cywilizacji, szpital winien być instytucją naukową, humanitarną i ekonomiczną, winien kształcić lekarza, winien dostarczyć choremu troskliwej i dostatecznej opieki i nakoniec winien być tak urządzonym, aby ułatwił jak największej liczbie indywiduów możność odzyskania jak najrychlej zdrowia, a tym sposobem uratował największe narodowe bogactwo, życie ludzkie od szwanku. Przypatrzmy się o ile szpital powszechny lwowski czyni zadość tym warunkom? W pierwszym więc tym liście dotknę „pomocy lekarskiej“.

Służbę lekarską w szpitalu powszechnym lwowskim, pełnią lekarze ordynujący czyli prymarjusze i ich pomocniey czyli sekundarjusze. Szpital sam składa zakład leczenia chorób wewnętrznych i zewnętrznych czyli chirurgicznych, zakład dla leczenia chorych syfilitycznych i skórnych, zakład dla położnic i obłąkanych. Liczba chorych dochodzi od 500 do 800 stale, tak, że w ciągu roku ilość leczonych indywiduów od sześciu do dziesięciu tysięcy wynosi. Cóż to za ogromny materjał naukowy, co za dobrodziejstwo dla ludzkości, ocalić życie tylu cierpiącym! Ale to wszystko tylko wtedy może być tym istotnym skarbem, gdy urządzenie służby lekarskiej, opieki nad chorym i zaopatrzenie szpitalu w niczbędne środki ratunku, będzie odpowiadać wszystkim wymaganiom nauki. Z boleścią wyznać muszę, że w tej chwili pod żadnym względem nie odpowiada zadaniu.

Zabudowanie pomieścić wszystkich chorych stosownie nie może, boć pamiętać trzeba, że w nim pięć zakładów leczniczych się mieści, a każdy z nich może stanowić oddzielny szpital, co ważniejsza, niektóre oddziały nie mogą, a raczej nie powinny znajdować się pod jednym dachem. Mam tu na myśli chorych wenerycznych i świerzbowatych, jak niemniej obłąkanych. To jednak jest pocieszającem, że już się wznosi osobny szpital dla obłąkanych, a bardzo być może, że zanim się tamtego doczekamy, osobny pawilon, jako skrzydło dzisiejszego budynku, wzniesiony zostanie i tak urządzony, że będzie stanowił szpital sam w sobie, i wtedy z całą spokojnością syfilitycznych i świerzbowatych pomieścić w nim będzie można.

Lecz oprócz niestósownego pomieszczenia, które przy gorliwej chęci stosowania się do okoliczności, a mimo to uczynienia dobrze, znacznie się da poprawić, istnieje wiele złego, które wymaga radykalnej i jak najspieszniejszej pomocy. Radykalnej, powiadam, i jak najspieszniejszej, bo tu chodzi o życie ludzkie, więc ani pół środków używać, ani zwłóczyć z pomocą nie wolno!

Jednem z największych złem w organizacji szpitala lwowskiego, jest absolutny brak kontroli czynności lekarskiej; ani o tem czy lekarz pracuje w szpitalu, ani o tem jak pracuje, nikt najmniejszego nie może powziąć wyobrażenia. Ten brak kontroli pozwala na wiele nadużyć; pp. prymarjusze nie przychodzą po dni kilka do szpitala, a wtedy chorzy są na łasce Opatrzności.

Powiecie mi może na to, że tak nie jest, że podczas nieobecności prymarjusza sekundarjusz udziela pomocy lekarskiej i chorzy mają opiekę? Odpowiem na to, że to jest pozorna, a więc i najgorsza opieka; sekundarjusz jest w szpitalu bezwładnym, położenie jego jest najfatalniejsze, dyplom daje mu prawo do praktyki, w szpitalu spodziewał się czegoś nauczyć, a tymczasem instrukcja skazuje go na marjonetkę, na mameluka, któremu łaskę robi prymarjusz, jeżeli sekundarjuszowi pozwoli coś, czasem, wedle własnego pomysłu przepisać, a dowód wysokiego zaufania, gdy mu wolno czasem coś wieczorem odmienić, chociaż do zmiany nie kaprys, ale naukowe pojęcia zniewalają.

Najświetniejsza naukowa (sic) działalność sekundarjusza, jest spisywać wyciągi żywności. I cóż to pomoże choremu, że go tak postawiony lekarz, dwa razy dziennie najpunktualniej odwidzi?

Oprócz niedbałej pomocy lekarskiej, jest ona niedostateczną, i tak: oddział wewnętrzny do 100 i do 200 chorych liczący, posiada jednego prymarjusza, oddział chirurgiczny jednego, a od 50 do 100 chorych liczy, oddział syfilityczny do 200 chorych liczący jednego, obłąkanych do 300 posiada obecnie dopiero dwóch, nakoniec położniczy jednego. Domyślić się łatwo, jak prowadzoną jest ordynacja.

Ależ nie na tem koniec i nie tu jeszcze źródło złego; największe złe spoczywa w tem, że prymarjusze są zarazem profesorami szkoły chirurgicznej, i z natury rzeczy bardziej o szkołę niż o szpital dbają. Co gorsza, zależą od dwóch władz jednocześnie, krajowej i rządowej, i ztąd rozkazy i postanowienia wydziału krajowego nie są wykonywane ani tak dokładnie, ani skutecznie, jakby interes szpitala wymagał. Ten fatalny dualizm w szpitalu prawdziwem może grozić niebezpieczeństwem, bo gdy tu działać trzeba, każda minuta jest drogą. (D. c. n.)

zdawała się panować jednomyślność, a jednak nie oddaliły one wojny,—i dziś to być również może, wszystko zaś zależy od uporu Moskwy w podjęciu kwestji wschodniej, upor zaś jej zawisł od rozwoju wypadków we Francji, a raczej zależnym jest od sił, jakiemi Francja a głównie Prusy w chwili zakończenią wojny rozporządzać będą.

Mimo zapewnień Moskwy, iż rozwiązanie kwestji wschodniej nie leży zupełnie w planie jej, nikt jednak temu nie da wiary, a z tego głównie tytułu tak zwana kwestja czarnomorska zajmuje wszystkich, dyplomacja zaś musi w niej widzieć zaczątek groźniejszych wypadków, i dla tego czujną się okazuje, ustrzedz się więc scysji na konferencjach będzie rzeczą prawie niemożebną, a to starczy do rozdmuchania wojny. To też nie podlega kwestji, iż mocarstwa, przyjmujące udział w konferencjach nie zaniedbają dalszych do wojny przygotowań. Moskwa zaś z takowemi wcale się już nie tai, nadaje im tylko charakter obronny, chociaż w istocie mają one zupełnie inny. Przygotowania Moskwy nie ograniczają się bowiem jedynie na uruchomieniu armii i zwiększeniu tejże, ale idą znacznie dalej. Utrzymywane przez nią w Austrji, Turcji i południowej Słowiańszczyznie bandy agitatorów znacznie zostały rozszerzone przez świeżo zrekrutowanych. Wewnątrz zaś carstwa dość jawnie werbują ochotników do legionów, z pomocą których powstanie przeciwko Austrji i Turcji ma być wywołanem. W każdym razie w przekonaniu naszem rozmiar kwestji czarnomorskiej stoi w bezpośrednim stosunku z rozwojem wojny zachodniej.

Prusacy głoszą dziś w tej kwestji niepomyślne dla Francuzów wiadomości, mówią już nawet o warunkach kapitulacji Paryża. Do wieści tych przyzwyczailiśmy się nie wielką przywiązywać wagę, w ruchach zaś wojskowych spostrzegamy nowy zwrot, korzystny dla Francuzów, zdaje się, iż wkrótce cały naród stanie pod bronią, biuletyny pruskie donoszą już nawet o przeważnych siłach przeciwnika. Zwalczyć zaś naród, który zamienił się w jeden zbrojny obóz, to rzecz niepodobna. Z przygotowań, jakie poczynili Francuzi wnosić możemy, iż jak Sedan i Metz tak nawet zdobycie Paryża nie powstrzyma ich w walce, wiedzą oni bowiem dobrze, iż dotychczasowi zwycięzcy, znużeni wojną, znajdą łatwo kres powodzeń, nie będą w stanie zwalczyć wszystkich przeciwności.

Wieść niesie o wznowieniu układów pokojowych przez Favr'a, zdaje nam się jednak, że jest ona tej wartości, jak pogłoski o misji zastępcy ministra spraw zagranicznych hr. Chaudordy, który jakkolwiek korespondenci pism niemieckich i angielskich mieli widzieć go w Wersalu, wcale jednak nie wyjeżdżał z Tours i żadnych z Bismarkiem układów nie prowadził. Koniec zaś wojny prusko-francuzkiej nie zdaje nam się być blizkim, o korzystnych zaś dla Prus rezultatach z tejże powątpiewać wszelkie mamy jeszcze prawo.

Dziś na przedłużeniu walki Francuzi jedynie wygrać mogą, surowy klimat jest dla nich sprzymierzeńcem bardzo pożądanym, bo to przy dotychczasowem znużeniu Prusaków wielce dokuczyć może, i tym sposobem pośród zwycięzców, wzmoże liczbę malkontentów Echem takowych było już wystąpienie w berlińskim parlamencie pp. Bebela i Liebknechta. Nieulękli się oni losem Jacobiego i rzemieślników brunszwickich, ale z godną wyższego uznania odwagą cywilną zanieśli protest przeciwko zaborowi Lotaryngii i Alzacji, zganili zaborczą politykę Bismarka, nie zataili swej niechęci dla monarchizmu, a przeciwnie wyrazili swe sympatje dla republiki, dziś w czyn we Francji wprowadzonej. Protest ich był w tak silnych wyrazach przedstawiony, iż każdy Francuz mógł go przyjąć za własny. Wystąpienie pp. Bebela i Liebknechta było odbłyskiem istotnego usposobienia ludu, którego oni są reprezentantami, a świadczy, iż sprawa Francji jest związaną z sprawą wszystkich ludów.

Oddając należną cześć odwadze pp. Bebela i Liebknechta, musimy wyrazić zdziwienie z powodu milczenia w kwestji projektu rządowego o pożyczce, naszych deputowanych z zaboru pruskiego. Są chwile, w których milczeć Polakowi nie wolno, milczenie jego staje się występnem. Zdaniem naszem, rodacy nasi, przyjąwszy mandat poselski, winni byli, pomijając następstwa, skorzystać ze sposobności i z trybuny parlamentu berlińskiego wypowiedzieć istotne uczucia narodu polskiego, zanieść protest przeciwko gwałtowi, jakiego się rząd dopuszcza, wysyłając pułki poznańskie do walczenia z narodem nam pokrewnym, więcej jeszcze, bo z braćmi naszymi, których los postawił w szeregach obrońców Francji.

Donoszą nam, iż reprezentanci Polski w rajchstagu berlińskim zamierzają dopiero wystąpić w dyskusji nad traktatami, wcielającemi do północnego związku Hessję, Baden, Wirtemberg; Bawarję, zanosząc ponowny protest przeciwko wcieleniu ziem polskich do nowego związku niemieckiego, to jednak nie uwolni wysłańców naszych od konieczności nacechowania istotnych uczuć narodu polskiego, odnośnie do toczącej się walki.

Przegląd polityczny.

L'Union pisze: Polacy z Kongresówki, z Galicji, z Krakowa i ze Lwowa okazują nam od początku wojny najżywsze sympatje. Ostatni czynią to naturalnie z większą swobodą, to też sympatja ta widoczną jest tak w dziennikach wychodzących w Galicji, jak również w galicyjskim sejmie.

Polacy z księstwa Poznańskiego służą niestety nieprzyjacielowi, ale nie można im tego brać za złe, gdyż jest to tylko wynikiem nieszczęsnego podziału Polski, na który Francja w ubiegłem stuleciu zezwoliła. Możemy jednak zaręczyć, że jeżeli walczą przeciw nam, to tylko zmuszeni przez Prusy, przez tych właśnie, na których ciąży może główna wina upadku Polski.

Przytoczymy fakt na poparcie naszego twierdzenia. Dzienniki poznańskie nie mogły go zamieścić, ale wiadomy on nam jest z osobnych korespondencyj, że w chwili wypowiedzenia wojny nie chciały pułki polskie iść do Francji i stawiły opór energiczny, w skutek którego rząd ukarał kilkudziesięciu Polaków więzieniem. Ludność polska pełna jest sympatji dla jeńców francuskich, znajdujących się w księstwie Poznańskiem, rząd pruski patrzy na to z zawiścią i radby przytłumić podobne oznaki.

Ambulanse dla rannych wysłane z Warszawy doszły przez Szwajcarję do Francji. Trzydziestu turkosów, którzy uciekli z niewoli pruskiej i przybyli do Warszawy doznali tamże jak najlepszego przyjęcia. Francuzi odpłacają równą sympatją Polakom, a jeżeli który z nich dostanie się do niewoli francuskiej, doznaje jak najlepszego obejścia.

Dzienniki polskie zamieściły kilka listów od polskich jeńców w niewoli francuzkiej, których nie można czytać bez wzruszenia.

Cóż zresztą dziwnego? Wszak Polacy zawsze walczyli mężnie w naszych szeregach i walczą obecnie.

W Paryżu utworzył się własnym kosztem legion polski pod dowództwem jenerała Kruka. Drugi legion jest w Lionie pod dowództwem Dąbrowskiego. Jenerał Bosak-Hauke walczy na wschodzie Francji, Lipowski służy również w armii francuzkiej i dowodził pod Ablis i Chateaudun strzelcami paryzkimi. W batalionie Mocquard, który walczy na północy, służy wielu Polaków; znaczna liczba Polaków zginęła pod Sedanem. W legii zagranicznej, która tak świetnie walczyła pod Orleanem 11. bm. znajdowało się 170 Polaków, którzy służyli w powstaniu w r. 1863 i 64; są to ludzie po większej części wykształceni, uczniowie rozmaitych szkół francuzkich, urzędnicy od kolei lub uczniowie szkoły wojskowej w St. Cyr.

Lipowski, który służył dotąd w randze kapitana, mianowany został pułkownikiem i otrzymał order w nagrodę za Ablis i Chateaudun.

Wojtkiewicz został oficerem przy sztabie jeneralnym Bourbakiego i otrzymał order za to, że przed kapitulacją Metzu przedarł się ztamtąd przez wszystkie linie pruskie z narażeniem życia i przeniósł ważne depesze rządowe w Tours. Z legii zagranicznej, sformowanej w Tours, liczącej 1490 ludzi, pozostało po bitwie pod Orleanem w d. 11. paźdz. tylko 500 ludzi. Legia zasłaniała wtedy odwrót wojsk francuzkich z niesłychaną walecznością. Ze 170 Polaków, znajdujących się w legii zagranicznej, pozostało tylko 30 z kapitanem Zagrodzkim, który w pierwszych dniach oblężenia Paryża przedarł się wśród olbrzymich niebezpieczeństw przez linie pruskie i połączył się ze swoim batalionem."

Deputowany Duneker i jego przyjaciele w parlamencie berlińskim wnieśli w poniedziałek interpelację wywołaną pamiętnem uwięzieniem Jacobiego, a mianowicie pod względem prawności stanu oblężenia przez tamowanie wolności druku, wolności zgromadzeń i pozbawienie wolności osobistej w okolicach odległych od teatru wojny.

We Florencji na wtorkowej radzie ministrów wręczyli ministrowie Visconti-Venosta i Correnti swoje dymisje. Powodem tego był zakaz publikacji papiezkiej encykliki.

Kardynał Antonelli wystosował do wszystkich reprezentantów zagranicznych przy stolicy papiezkiej notę z powodu skonfiskowania encykliki; oskarża w sposób gwałtowny rząd włoski.

Ze wszystkich stron Moskwy, odbiera Gorczakow adresa, w których ludność wyraża swą wdzięczność za postanowienie rządu oswobodzenia się od krępujących warunków traktatu paryzkiego. Adresa te jak wszystkie inne w Moskwie są niewątpliwie pokazu pisane, a mają na celu okazanie Europie, iż wojna wschodnia jest popularną wśród narodu moskiewskiego.

Adres mieszkańców Petersburga brzmi jak następuje:

„JCMości! Najłaskawszy Panie!

„W niezmordowanej troskliwości o dobro powierzonego Wam przez Opatrzność ludu oświadczyłeś WCMość zamiar usunięcia na przyszłość bezbronności południowych brzegów Moskwy.

„My obywatele Petersburga oceniając zupełnie dobrodziejstwa pokoju, głęboko jesteśmy przekonani, że najlepiej posłuży do zapewnienia jego trwałości potężna wola WCMci wypowiedziana w depeszy kanclerza z 19. października ze stałością, prawością i szczerością.

„Uznając wszystkie dobroczynne dla naszej ojczyzny następstwa traktatu paryzkiego z 1856 r. podpisanego w imieniu WCMści, obywatele miasta Petersburga składają z uszanowaniem u stóp WCMści uczucia najpoddanniejsze wdzięczności za użycie środków, jakie powziąłeś WCMość w swojej wysokiej mądrości dla utrwalenia bezpieczeństwa i utrzymania godności Moskwy."

Adres ten jak donosi korespondent Petersburgski *L' Independance Belge* był przed wezwaniem publiczności do podpisywania poprawiany ręką ks. Gorczakowa.

Staatsanzeiger ogłasza traktat z Bawarją względem przystąpienia jej do Związku niemieckiego. Główny punkt traktatu jest ten, że artykuły 61 do 68 konstytucji Związku nie obowiązują w Bawarji. Bawarja zatrzymuje własną administrację wojskową pod dowództwem króla Bawarskiego. Urządzenie i tworzenie wojska odbywa się według przepisów w Związku obowiązujących. Król pruski jako najwyższy wódz ma prawo odbywać przeglądy wojska bawarskiego. W wojnie wojsko bawarskie podlega mu bezwzględnie, i na to składa to wojsko przysięgę. Bawarja będzie miała 6 głosów w Radzie związkowej, a w parlamencie 48 deputowanych. Podczas rozpraw nad sprawami, które nie tyczą Bawarji, deputowani jej nie mają głosu. Poczty i telegrafy w Bawarji zostają pod dozorem własnego rządu, jak również prawo krajowości. Traktat wchodzi w życie z nowym rokiem. Po ukończeniu teraźniejszej wojny ustaje dla Bawarji obowiązek utrzymywania swoim kosztem twierdz Ingolstadt, Germersheim, Ulm i Landau. Równocześnie ogłasza *Staatsanzeiger* podobny traktat z Wirtembergią.

Wiceprezydent rządu obrony narodowej i minister spraw zagranicznych p. Juliusz Favre, rozesłał następujący okólnik do ajentów dyplomatycznych francuskich przy obcych dworach:

Paryż, d. 21. listopada 1870.

JW. Panie! Znany jest Panu zapewne okólnik, w którym hr. Bismark tłumaczy odrzucenie przez Prusy warunków odpowiedniego propozycji rozejmu, która wyszła od mocarstw neutralnych, co do zaopatrzenia w żywność. Dokument ten czyni sprostowanie tem potrzebniejszem, że reprezentant Prus zajęty naturalnie zresztą swą poprzednią polityką, pomiął w nim ważne fakta, których opuszczenie wprowadziłoby w błąd publiczność.

Czytając jego pismo, mniemaćby można, że p. Thiers żądał w imieniu rządu obrony narodowej zagajenia rokowań, i że Prusy, przyjęły je przez wzgląd dla osobistego charakteru naszego posła, i w chęci dojścia, jeżeli można, do pojednania Kanclerz Związku północnego zdaje się zapominać, — a koniecznem jest przypomnieć mu to, że propozycja rozejmu, nad którym p. Thiers przybył naradzać się, wyszła od mocarstw neutralnych, i że jedno z nich uczyniło względem Prus krok, który dał naszemu rozjemcy sposobność wejścia w porozumienie. Przysługa ta nie była czynem odosobnionym. W d. 20. października lord Granville przesłał lordowi Loftus depeszę, udzieloną gabinetowi berlińskiemu, w której wyłuszczał z wielką słusznością powody interesów europejskich, dla których wojna ustać powinna. Wychodząc z punktu dalszego trwania oblężenia i ewentualności zdobycia Paryża, naczelnik biura spraw zagranicznych mówił: „Właściwem jest zważyć na szali korzyści i niekorzyści, które towarzyszyć będą temu faktowi, a niekorzyści te tak dotykają uczucie ludzkości, że rząd królowej uważa się obowiązanym wykazać je królowi i jego ministrom. Gorzkie wspomnienie trzech ostatnich miesięcy, może być kiedyś zatarte czasem i uczuciem waleczności nieprzyjaciela na polach bitwy. Lecz są stopnie tej goryczy; prawdopodobieństwo nowej i nieprzejednanej wojny zwiększy się znacznie, jeżeli całe pokolenie francuskie będzie mieć przed oczyma widok zniszczenia stolicy, któremu towarzyszyć będzie śmierć osób bezbronnych, zniszczenie skarbów sztuki i umiejętności, pamiątek historycznych nieopłaconej ceny i nic mogących być zastąpionemi. Katastrofa taka straszną będzie dla Francji i niebezpieczną dla przyszłego pokoju Europy, a razem, jak rząd królowej mniema, dla nikogo nie będzie przykrzejszą, jak dla Niemiec i ich panujących. Rząd francuski uchylił się od rokowań o pokój od chwili widzenia się p. Bismarka z p. Juliuszem Favrem, lecz rząd królowej wziął na siebie zadanie nalegania na rząd prowizoryczny, aby zezwolił na rozejm, który mógłby otworzyć drogę zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego i przywrócenia pokoju. Rząd królowej nie zaniechał dać uczuć w Paryżu potrzebę poczynienia wszelkich koncesyj, zgadzających się w obecnej sytuacji z honorem Francji. Rząd królowej nie sądzi się upoważnionym twierdzić, lecz nie może sądzić, aby uczynione przezeń przedstawienia pozostały bez skutku. W ciągu tej wojny dwie przyczyny moralne posłużyły w stopniu nieobliczonym ogromnej potędze materjalnej Niemiec: walczyły one dla odparcia obcego najazdu, i stwierdziły prawo wielkiego narodu ukonstytuowania się w sposób najwłaściwszy rozwojowi swych zdolności. Sława ich usiłowań podwyższy się, jeżeli historja powiedzieć będzie mogła, że król wyczerpał wszelkie środki przywrócenia pokoju, i że warunki pokoju były słuszne, umiarkowane, zgodne z polityką i uczuciami epoki naszej."

W chwili, kiedy minister angielski tak przemawiał do Prus, ambasador W. Brytanii wywierał w Tours nacisk na te same względy, nie powątpiewając nigdy, że rozejmowi towarzyszyć będzie koniecznie dozwolenie zaopatrywania się w żywność. Niech mi wolno będzie dodać, że w tym punkcie, który był jedynym przedmiotem dyskusji, opinia kanclerza Związku niemieckiego nie mogła być inną, gdyż wiedział o misji urzędowej jenerała Burnside, do którego mówił o rozejmie bez zaopatrzenia w żywność, którego rząd obrony narodowej nie mógł przyjąć.

Anglia doradzała przeto rozejm według sumienia publicznego prawa, to jest z zaopatrzeniem w żywność, odpowiedniem trwaniu rozejmu; według tego brzmienia także pojmowały go inne mocarstwa, i tak zaproponowany był Prusom w korespondencjach i telegramach, na które przystały. P. Thiers nie przypuszczał na konferencji swej z członkami rządu w d. 30. października, aby warunek ten mógł być odrzucony w zasadzie; miał tylko rozkaz, do którego byłby się zapewne zastosował, nie być zbyt ścisłym w jej zastosowaniu. Błędnie więc kanclerz Związku niemieckiego twierdzi, iż p. Thiers oświadczył: „że nie może przyjąć rozejmu, tylko jeżeli w nim zastrzeżoną będzie możność dla Paryża zaopatrzenia się w żywność na wielką skalę". Twierdzenie to jest mylne.

Suma dziennego spożycia umiarkowanego, skrupulatnie została obliczoną przez ministra handlu i służyła jedynie za podstawę naszych wymagań, ściśle ograniczonych do liczby dni rozejmu. W tem zgadzaliśmy się z zwyczajem i słusznością, z życzeniem mocarstw neutralnych i jak mniemamy, z przyzwoleniem samych Prus. Być może że nie byłyby one cofnęły tego przyzwolenia bez poddania się Metzu, bez nieszczęśliwych zajść w dniu 31 października, przyjętych przez nie z źle ukrytem zadowoleniem.

Kanclerz Związku niemieckiego kładzie nacisk na niedogodność, na jaką narażał rozejm armię oblężniczą. Lecz nie uwzględnia niedogodności, nierównie cięższych, pochodzących z niezaopatrzenia w żywność oblężonego miasta. Te niedogodności są tego rodzaju, iż uczyniłyby śmiesznem zwołanie zgromadzenia, gwałtem sprowadzonego do bezsiluości w chwili swych obrad, i skazanego na najtwardszą z konieczności na poddanie się prawom zwycięzcy. Rozejm bez zaopatrzenia w żywność, aby stanowić po miesiącu o pokoju lub wojnie, nie był ani słusznym, ani istotnym, był on dla nas tylko rozczarowaniem i niebezpieczeństwem.

To samo powiedzieć można o zwołaniu zgromadzenia bez rozejmu. Gdyby rząd był uznał podobną kombinację za zgodną z obroną, byłby ją przyjął z radością. I Prusy mogąż mu czynić zarzut: „że nie chciał dozwolić opinii ludu francuskiego, aby się swobodnie wyraziła przez wybory reprezentacji narodowej." Potrzeba dzielenia i osłabienia oporu kraju, tłumaczy dostatecznie to oskarżenie. Lecz któż z dobrą wiarą temu uwierzy? Kto nie widzi naglącego interesu, jaki mają członkowie rządu uchylenia strasznej odpowiedzialności, jaką wypadki i wotum paryskie zawiesiły nad ich głowami. Starali oni się ciągle z gorącą chęcią pomyślnego skutku o środki najskuteczniejsze, aby módz zwołać zgromadzenie, które było i jest jeszcze ich najdroższem życzeniem.

W tym to celu udałem się do p. Bismarka w Ferriéres Pozostawiam sumieniowi publicznemu sąd, z czyjej strony stawiane były przeszkody, i czy rząd zasługuje na naganę Europy, że nie chciał deputowanych Francji wystawić na działa fortu oddanego armii pruskiej. Zgromadzenie bez rozejmu byłoby nam wprawdzie oszczędziło tyle upokorzenia, lecz byłoby nam przygotowało inne okropniejsze. Wybory zdaneby były na wolę nieprzyjaciela, zawisłyby od przypadku wojny, od materjalnej niemożebności, denerwującej naszą akcję wojskową, i podkopującej z góry powagę moralną pełnomocników kraju. A jednak czuliśmy tak gwałtownie potrzebę zasłonięcia prawnymi reprezentantami Francji, że bylibyśmy narazili się na te nierozplątane trudności, gdybyśmy zstępując do głębi naszych sumień, nie znaleźli bardziej naglącym, nieugiętym i wyższym nad interes osobisty, owego wielkiego i najwyższego obowiązku utrzymania nietkniętego honoru i obrony.

Przeklinaliśmy i potępiali tę wojnę; gdy klęski niesłyszane w historji w proch starły jej zbrodniczych sprawców, odwołaliśmy się, aby jej kres położyć, do praw ludzkości, praw ludów, potrzeby zapewnienia pokoju Europie, gotowi przyczynić się do tego słusznemi ofiarami. Chciano nam narzucić takie, których nie mogliśmy przyjąć; i Prusy prowadziły dalej walkę, nie ażeby bronić swego terytorjum, lecz aby zawojować nasze. Poniosły one w kilka prowincyj naszych zniszczenie i śmierć, obsaczają od przeszło dwóch miesięcy naszą stolicę, której grożą bombardowaniem i głodem, i aby uwieńczyć ten umiejętny system gwałtu, wzywają nas, abyśmy zwołali zgromadzenie wybrane w części w jego obozach i przeznaczone obradować spokojnie, gdy grzmią działa wojenne.

Rząd nie uważał kombinacji takiej za wykonalną Zmuszała ona go do przerwania obrony, a przerwać obronę bez regularnego rozejmu, byłoby zaniechaniem jej. Któryż obywatel francuzki nie oburza się na tę myśl? Cały kraj przeciw niej protestuje. Żądają od niego aby wotował, lepiej on czyni, bo zbroi się. Żołnierze nasi zwyciężcy nad Loarą, szlachetną swą krwią zacierają sromotę cesarstwa. Paryż, którego obwód Prusacy zdobyć mieli w kilku dniach, stawia opór od przeszło dwóch miesięcy i coraz więcej nabiera odwagi, stawszy się niezdobytym. Jego dowódzcy wojskowi, których zdrada sedańska pozostawiła bez zasobów, musieli improwizować armię i jej przyrządy, formować gwardję ruchomą, organizować gwardję narodową. Prace ich nie będą płonne i w tem ostatecznem przesileniu, które usiłowaliśmy rozegnać wszelkiemi środkami, jakie honor nakazuje, mamy pewność, że każdy spełni swój obowiązek.

Rząd nie starał się więc, jak go oskarża o to kanclerz Związku północnego, zjednać sobie poparcie Europy, zdając się skłaniać do rokowań, które w rzeczywistości miał zamiar zerwać. Odpiera on głośno podobne posądzenie. Przyjął rząd z wdzięcznością pośrednictwo mocarstw neutralnych i starał się lojalnie, aby się powiodło w granicach, jakie jedno z nich wskazało, przypominając w swoim telegramie „uczucia sprawiedliwości i ludzkości, do jakich Prusy miały się zastosować". W ostatniej godzinie zdałby się chętnie na sąd tych, których głos życzliwy nie był wysłuchany. Nie od nich to zapewne przyjdzie mu rada osłabnięcia na duchu.

Dawszy mu swoje poparcie moralne, uznają one, że nie przestaje zasługiwać na nie, broniąc energicznie zasady, jaką postawiły; gotów on jest zwołać zgromadzenie, gdyby rozejm z zaopatrzeniem w żywność dozwalał mu tego. Lecz trzeba, aby pojęto, że odmowa Prus, mimo wszelkich przeciwnych z ich strony oświadczeń, pragnie zwiększyć nasze kłopoty, przeszkadzając nam zapytać o radę Francji; na nich więc same spaść winna odpowiedzialność zerwania, dowodząca raz jeszcze, że gotowi są wszystkiemu stawić czoło, aby zjednać tryumf swej polityce gwałtownych zdobyczy i panowania w Europie.

Mniemam, że dokładnie wytłumaczyłem uczucia jakiemi rząd się powodował, i proszę JWPana, abyś się niemi przejął, gdy będziesz powołany zdać z nich sprawę. *Julos Favre.*

Kronika wojenna.

Paryż. Dzienniki niemieckie donosiły, że w niejednem miejscu dokoła Paryża między przedniemi strażami nieprzyjacielskiemi panują przyjaźne stosunki. Przyjaźń ta mogła być wyzyskiwaną przez Prusaków. Prócz tego w niektórych paryskich batalionach objawił się brak należytej karności. Według depeszy brukselskiej do *Nowej Pressy* miał jenerał Trochu zapobiedz temu, wydając następujący rozkaz dzienny:

„Szereg wypadków wielkiej wagi wykazał gubernatorowi, że w korpusie armii St. Denis brakuje tych zasad, które stanowić powinne siłę i godność wojska. Poczucie obowiązku, przestrzeganie dyscypliny, uszanowanie dla władzy, były tam nieraz zaporznawane; a wobec nieprzyjaciela takich naruszeń prawa ścierpieć nie można. Podobna sytuacja może sławę i godność wojska w wysokim stopniu skompromitować przed nieprzyjacielem i stworzyć istotne niebezpieczeństwo pod nogami rządu obrony.

„Nieprzyjaciel naturalnie łowi dla siebie te nieporządki przed jego oczyma popełniane. Z wielkim żalem i zadziwieniem dowiedział się rząd o zawiązywaniu stosunków między naszemi a nieprzyjacielskiemi strażami, stosunków, których doniosłości ani oficerowie ani żołnierze ocenić nie mogą, i to właśnie w chwili, kiedy wszystkie serca i myśli powinne być połączone dla usiłowań, które w najgodniejszy sposób mają uwieńczyć opór stolicy, teraz właśnie dają się spostrzegać objawy braku wojennego ducha w armii, której z najwyższem zaufaniem powierzyłem straż na jednem z najważniejszych stanowisk. W tej armii zszeregowałem synów Paryża, ponieważ mi przysięgli, że bronić będą rodzinnego ogniska z energią, której żadna ofiara nie odstraszy.

„Użyję wszelkich środków surowości, aby krnąbrnych nawrócić do obowiązku; ale mam mocną nadzieję, że to moje wezwanie do patrjotyzmu i poczucia godności oficerów, podoficerów i żołnierzy, przemówi do nich dostatecznie."

Główna kwatera, Paryż 19 list. 1870.

Jenerał *Trochu.*

Potyczka pod Dreux. *Journal de Sisieux* daje następujące szczegóły tej potyczki:

„Nasi mobile, mobile z Manche, i marynarze co przybyli z Cherbourga tworzyli w Dreux korpus, liczący 3,500 ludzi, pozbawiony chwilowo wszelkiej artylerji. Ten to słaby korpus zaatakowany został przez 20.000 Prusaków (cyfra jest dokładną) opatrzonych dwudziestu działami. Cuda bohaterstwa nie sprowadziły i nie mogły sprowadzić żadnego szczęśliwego rezultatu dla naszej broni. Marynarzy szerburskich zdziesiątkowano; jedna kompania z Manche nie liczy dziś więcej nad 30 ludzi, między którymi nie ma żadnego oficera, ani podoficera.

„Wyszedłszy z Dreux, w pośród największego nieporządku, wojska nasze dostały się do Nonancourt.

„Ale nazajutrz rano, kiedy nasi ludzie złamani zmęczeniem dnia poprzedniego, zabierali się do skromnego śniadania żołnierskiego, nadeszła wieść, że Prusacy są w Nonancourt; rozjątrzeni i tem straszniejsi, im w większej są liczbie Prusacy ścigający naszych. Patrząc na nich, możnaby pomyśleć, że to parada wojskowa, w tak doskonałym postępują porządku; zdają się być obojętni na wszystko i zupełnie panować nad sobą.

„Potrzeba więc naszym mobilom rozpocząć znów bieg rozpaczliwy, i cały dzień i całą noc maruują, uchodząc przed ścigającym nieprzyjacielem naprzód w stronę Verneuil, potem ku Laigle. Przez trzydzieści mil tak nieśli na sobie nieprzyjaciela, szczęściem że mgła, nakrywająca lasy zasłaniała ich kroki i słyszeli tylko po szeleście liści nad drogą przyspieszony marsz Prusaków.

„Nakoniec nieprzyjaciel opuścił swoją zdobycz i po kilku godzinach walki ze snem i wyczerpaniem zupełnem, nasi dzielni przyjaciele dostali się do Laigle, gdzie szczęśliwi ze znalezienia dziesięciu dział i jednej kartaczownicy, oczekują na nową i fatalną walkę. Wszystko pozwala przypuszczać, że w chwili kiedy to piszemy, są oni znowu w zapasach z nieprzyjacielem."

Okrucieństwa pruskie. Jak wiadomo, spalili Prusacy wieś Ablis (Seine et

Oise) i zabijali jej mieszkańców z powodu, jakoby schwytano przedtem w tej wiosce trzech huzarów pruskich i zamordowano. Poszukiwaniom francuskiego ministra wojny udało się dowieść oficjalnie, że trzej owi husarzy (Rummel, Harzeloff i Schröder) nie są zabici wcale, ale żywi i zdrowi znajdują się w niewoli na wyspie Ollrou. Jeden z nich, aby dać dowód swego istnienia, napisał list do komendanta 6 pruskiej dywizji konnej. Tak więc nie mają dziś Prusacy nawet najmniejszego pozoru, któryby mógł choć w drobnej części usprawiedliwiać ów barbarzyński, stawiący pyszny ze swej cywilizacji naród na jednym stopniu obyczajności z dziczą mongolską.

Liczba wiosek i miast spalonych i zniszczonych, nie od bomb i granatów, ale umyślnie na rozkaz, wynosi już według niemieckich dzienników około 100.

Wyprawa na Chatillon odbyła się nie w nocy, jak to podawał korespondent *Nowej Pressy* z głównej kwatery garibaldczyków, ale w pełny dzień. *Westph. Ztg.* tak opisuje tę wyprawę:

„Chaumont, 21. listopada, godz. 6 wieczorem. Batalion Unna znajdował się do 6. listopada w Pont-a-Mouson; w tym dniu poszedł ku Nancy i po jednodniowym wypoczynku, przez Colombey, Neufchateau, St. Blin Bologne udał się do Chaumont, gdzie stanął 13. listopada. Oprócz 4 kompanij, składających batalion przy jego wystąpieniu, przyłączyły się do niego w drodze jeszcze 2 kompanie landwery. We wtorek (17. listop) pięć kompanij wyszło z Chaumont; jedna przeznaczona została do zajęcia Bar-sur-Seine, jedna Chateau-Vilain, jedna pozostała w Chaumont; 3 kompanie ze sztabem bbtalionowym i pułkowym tworzyły załogę w Chatillon-sur-Seine. Po południu (19. listopada) przybyły do Chatillon jeszcze trzy kompanie. Rozstawiono zwykłym trybem posterunki; wieczór i następny dzień przeszły spokojnie. W sobotę (19. listopada) rano o godzinie 6 po ściągnięciu wart polowych ukazali się Garibaldczycy i wolni strzelcy.

„Koło pół do siódmej padły pierwsze strzały, wkrótce potem dały się słyszeć w całem mieście. Zatrąbiono pobudkę, ale ta rychło ucichła — doboszów i trębaczy pozabijano. Nastąpiła walka na ulicach; koło dziewiątej nasi, ustępując przeważnej sile, wynieśli się z miasta i stanęli na najbliższem wzgórzu. Huzarów (60—80 koni przyłączono z samego początku do 3ciej kompanii) wysłano do Chateau-Vilain (Choamont) z żądaniem pomocy. Po drodze spotkali oni około 500 ludzi, wszelkich gatunków broni, zdążających do swego 10 korpusu, ci szybkiem krokiem poszli naprzód i zrekognoskowawszy miasto, z muzyką i rozwiniętym sztandarem weszli do Chatillon. Zatrzymano się przed ratuszem i rozpoczęto w mieście poszukiwania.

„Wolni strzelcy znikli. Nasi powoli zaczęli wyłazić z kryjówek. Brakowało 120 ludzi i około 70 koni. W domach znaleziono 10 ludzi zabitych i tylu rannych. Zabity został jeden major, raniono dwóch oficerów. Zaginionych jest 3 oficerów, 1 kasjer i 1 lekarz.

„W nocy biwakowano w mieście. O drugiej godzinie przybyła jedna kompania z Chateau-Vilain; o pół do siódmej znowu padły strzały przy wejściu do wsi; zabito nam jednego strzelca. O trzeciej popołudniu do mera (aresztowanego) przyszła wiadomość, że Garibaldi (syn) w 10 tysięcy ludzi zbliża się do Chatillon i awangarda jego przeszła już przez Montbard. W skutek tej wiadomości postanowiono odwrót, który dokonany został w zupełnym porządku ku Chateau-Vilain. Tu spotkano jen. Kraatz-Kaschlau z odpowiedniemi siłami, który na pierwszą wiadomość o napadzie szedł z pomocą — i znowu wrócono do Chatillon, który zajęto rano o godz. 11.“

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Mamy tedy od dwu dni zimę serjo, śnieżną i mroźną, lecz znośniejszą w każdym razie od przejmującej wilgoci jesiennej. Wczoraj przez cały dzień trzymał mróz 5stopniowy, w skutek czego błoto na ulicy zakrzepło i miasto pozbyło się chwilowo nieczystości, tak srodze ignorowanych przez właściwe organa miejskie.

Przed kilkoma tygodniami podjęto robotę około budowy drogi od bramy takzwanej tryumfalnej przy wjeździe na górę Zamkową ku padołowi Kisielki, którą to drogę na wiosnę minioną zamierzały władze wojskowe wybudować swojem staraniem, nie przyszło jednak do tego z powodu różnicy, jaka się okazała w dotyczących rokowaniach z miastem. Onegdaj przy budowie tej drogi robotnicy odkopali znaczną ilość kości ludzkich, między któremi znaleziono także kilka ostróg, pochodzących zapewne z dawnych czasów. Najprawdopodobniej jest to jeden z licznych jeszcze śladów wojen z Tatarami i Szwedami, których widownią było niejednokrotnie wzgórze zamkowe i u stóp jego położone Zniesienie.

Przypominamy, że dzisiaj w teatrze na benefis p. Wolańskiego przedstawiony będzie dramat w 5 aktach H. Laubego: *Uczniowie szkoły Karola*, a w sali ratuszowej odbędzie się wieczorem wykład p. Sznejdera o wykopaliskach góry Zamkowej lwowskiej.

Jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem odbędzie posiedzenie zwyczajne sekcja Towarzystwa prawniczego dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: Wypadki praktyczne, pp. adw. dr. Gregorowicz, Girtler.

W nocy z wtorku włamali się złodzieje go pewnego pomieszkania przy ulicy św. Anny i skradli rzeczy wartości przeszło 400 złr.

W tych dniach skradziono ubogiej kobiecie na ulicy 8 złr., cały jej majątek. Policja podejrzewała o tę kradzież złodzieja, przesiadującego zwykle w pewnym szynku, co chwila więc rewizor zaglądał do owego przybytku, czem tak widać zniecierpliwił sprawcę kradzieży, że wieczorem podrzucił owe 8 złr. koło bóżnicy, z kąd usłużny żydek odniósł je do policji.

Mianowania. p. Łukasz Jakubowski, radca wyższego sądu krajow. w Krakowie, przy pozwoleniu mu na jego prośbę przeniesienia w stały stan spoczynku otrzymał w uznaniu długoletniej a znakomitej działalności tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Na własną prośbę przeniesieni adjunkci sądów pow. pp. Jan Neumann z Nadwornej do Kołomyi, Emilian Wołoszyński z Wojniłowa do Bursztyna, Mieczysław Reichau z Doliny do Wojniłowa, i Dyonizy Polański z Sanoka do Gródka.

Mianowani są adjunktami sądów powiatowych auskultanci pp: Włodzimierz Gliński w Dolinie, Alfred Zawadzki w Rawie, Edward Mitscha w Nadwornej i Włodzimierz Buczacki w Sanoku.

P. Maksymilian Matkowski diurnista, mianowany oficjałem namiestnictwa.

Lwowska rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem: p. Brunickiego, zastępcą ks. Eustachego Merunowicza. Do wydziału wybrani: ks. Józef Siekanowicz, ks. Dalmacy Ufryjewicz, Leszek Borkowski, Włodzimierz Russocki, Ferdynand Wojewódka; na zastępców: Jan Brossman, Oto Hausner, Karol Kuryłowicz, Witold Borkowski, Aleksander Roloff.

— **Główny zarząd poczt w Galicji i poczta lwowska**. Zapewne w żadnej prowincji tak źle nie są i kursa pocztowe i poczty urządzone, jak w Galicji. Podczas gdy w Wiedniu listy i gazety można oddawać po filiach pocztowych na godzinę, na głównym pocztamcie na pół godziny, a na dworcu na 10 minut przed odejściem pociągu, to we Lwowie żądają, ażeby oddawać listy i gazety na głównym pocztamcie na **trzy godziny** przed odejściem pociągu! Podobnego porządku pewnie w całej Europie nie znajdzie.

I tak rano kolej do Krakowa i Wiednia odchodzi o godz. 3. i minut 30. Zarząd poczty żąda, ażeby gazety były już do godziny 12. i minut 30 oddane na pocztę, gdyż szkartowanie i pakowanie ma trwać godzinę, tj. do pół do drugiej, a o pół do drugiej już wóz pocztowy ruszać ma na dworzec kolejowy, aby oddać pocztę na pociąg kolejowy, odchodzący za dwie godziny. Więc gdy do tej czynności począwszy od szkartowania w głównym pocztamcie w Wiedniu potrzeba półgodziny czasu, we Lwowie potrzebuje zarząd pocztowy godzin **trzy**.

Z tego powodu podajemy zażalenie do ministerstwa handlu, ażeby położyło koniec temu mazgajstwu, zasłaniającemu się oszczędnością tak co do liczby urzędników, jak i co do powózek pocztowych, i wymagającemu, ażeby dla wygody urzędu pocztowego zastosowywała się publiczność cała do tak chińskich przepisów.

— **Wypadek na kolei Czerniowieckiej** wydarzył się pociągowi osobowemu nr. III, idącemu d. 28. z. m. ze Lwowa do Roman, na stacji w Zabłotowie, gdzie potrącił o inny pociąg, nie ustawiony należycie na właściwych relsach. Skończyło się „szczęściem“ na mocnem wstrząśnieniu wozów i podróżnych, a tylko konduktor pocztowy, w skutek uderzenia się w głowę, omdlał.

— **Węgierce**, w pow. jarosławskim d. 24 z. m. podcięta sosna spadła na włościanina Wasyla Psaka i na miejscu go zabiła.

Morderca domniemany Andrzeja Kudrzyńskiego, włościanina w Łęgu, podług *Czasu* został już aresztowany. Jest to leśniczy z Mogiły Mateusz Kaśniuk, wdowiec, dzietny, krewny zamordowanego. Aresztowano również żonę zabitego, Wiktorję, jako domniemaną wspólniczkę zbrodni.

— **Na odbudowanie Sukiennic** wpłynęło w datkach od 20. lipca do 20 listopada r. b. 869 złr. 50 cnt. Ogółem zaś złożono dotąd na ten cel 15.024 złr. 91 ct. w gotówce i 121 złr. w obligacjach.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 30. listopada Frydryk Berenhardt, oficjał, lat 48, na suchoty. Hieronim Chłopicki, ekonom, lat 54, na niedokrewność. Jakób Harbus, sługa w akademii, lat 57, na wycieńczenie sił. Franciszek Rozek, z ubogiego domu, lat 67, na rozdęcie płuc. Michał Słowopas, zarobnik, lat 53, na suchoty. Katarzyna Bery, zarobnica, lat 39, na ropnicę. Leopold Kiernicki, zarobnik, lat 24, na gruźlicę płuc. Antonina Zubel, córka grejslera, lat 6, na durzycę.

— (*J. R.*) **Sokal** d. 29. listopada. Przy wyborach do Rady powiatowej sokalskiej, a dnia 21. z. m. przedsięwziętych, zostali z grupy większych posiadłości wybrani członkami tejże Rady pp.: Izydor Grocholski, wł. dóbr Oserdowa, Henryk Kruszewski wł. dóbr Chorobrowa, Stanisław Obertyński, wł. dóbr Tuszkowa, Stanisław Polanowski, wł. dóbr Ostrowa, Adam hr. Komorowski, wł. dóbr Konotopy, Leon Kuczyński, wł. dóbr Łubowa, Feliks Polanowski wł. dóbr Opulska, Franciszek hr Komorowski, wł. dóbr Łuczyce, Youiga Bolesław, wł dóbr Prusinowa, Stanisława Suffczyński, Izrael Schönfeld.

— **Sambor**, 28. listopada. Dziś przy wyborach członków do Rady powiatowej Samborskiej z posiadłości większych wybrani zostali pp.: Dolański z Rakowic, Serwatowski z Rajtarowic, Pawlikowski z Bażeścian, Balicki z Wykot, Majewski z Maksymowic, Szybiński z Manasterca i ks. Kulisz, katecheta szkół panieńskich i dyrektor w Samborze.

Głosowało 22 z poprzedniego triennium upadli pp.: Komorowski z Biliny, Tchórznicki z Nadyb i Sozański z Kornalowic.

— **Dla potrzebujących wsparcia emigrantów polskich** nadesłali do Administracji *Gaz. Narod.*: Hr. Cigara z Romaszkanów 50 złr. Hr. Ludwik Cigara T. 50 złr. Maksymilian Wiśniewski 5 złr. Marja Wiśniewska 1 złr. Maria Medyńska 2 złr. Zdzisław Zapova 2 złr. Tekla Biesiadowska 2 złr. Karol Biesiadowski 2 złr. Klemens Jabłoński 3.25 złr. Petronela Jabłońska 2 złr. Feliks Zaleski 2 złr. Bronisław Chłopicki 2 złr. Józef Cichocki 2 złr. Wanda Wereszczak 1 złr. Grzegorz Wereszczak 1 złr. Jan Wiśniewski 2 złr. Teresa Grajeska 1 złr. Michał Grajeski 2 złr. Julia Cilińska 2 złr Mikołaj Hakmann 1 złr. Leon de Flondor 1 złr. Alois Jaumbois 1 złr Grzegorz Koch 1 złr. Zofia Koch 1 złr. Piotr Twers 1 złr. Maria Twers 1 złr. Józef Mercier 3 złr. Piotr Butuliński 1 złr. Husiatyński ks. włoski 1 złr. Józef Rosian 1 złr. Jan Wesołowski 1 złr. Jan Szymański 50 ct. Stefan Marfiewicz 1 złr. Giovani Maculan 1 złr. Dymitr Turkiewicz 50 ct. Mikołaj Turkiewicz 50 ct. Franciszek Baranowski 1 złr. Fedor Morhaluk 50 ct. Iwan Morhaluk 50 ct. Hrycko Ripczuk 50 ct. Fedor Tokar 25 ct. Mikołaj Dołeńczuk 50 ct Illia Tokar 50 ct. Mozes Alter 3 złr. Sendor Neuman 1 złr. Leib Schönkier 1 złr. Pinkas Horowitz 1 złr. Leib Rapaport 50 ct. Izak Rapoport 50 ct. Kalman Gingold 1 złr. Samson Laub 1 złr. Dawid Rapaport 50 ct. Leon Makojewicz 1 złr. Jakób Windesch 2 złr. Aleksander Schneider 1 złr. Art. hr. Gołuchowski 50 złr. Major Bietkowski 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 282 złr. 50 ct. w. a.

W spisie zawartym w numerze 305. z d. 30. listopada przez pomyłkę drukarską nie wykazano składki p. J. Brandres 1 złr. i p. Zawadzkiego 1 złr., które to jednak kwoty w ogólnej wykazanej sumie 60 złr. mieszczą się.

Z powyższego wykazu wpływających składek dla potrzebujących wsparcia wychodźców naszych nabieramy pocieszającego przeświadczenia, iż obudziło się w publiczności naszej gorące współczucie dla niedoli braci, odtrąconej zawistnemi losy od ukochanej ziemi ojczystej, współczucie, na jakie zasłużyły dobrze ofiary naszych wysileń narodowych. Na podniesienie i uznanie publiczne zasługuje mianowicie ofiarność obywatelska szanownych właścicieli dóbr Ispasa wołoskiego na Bukowinie, hrabstwa Cigarów, którzy założyli kasę węgielny, wykazanej powyżej składki i jak świadczy ów wykaz, gorliwie zajmowali się jej rozpowszechnieniem, pozyskując dla szlachetnego i patrjotycznego celu współudział nie tylko Polaków na Bukowinie osiadłych, szlachty i włościan, ale i Niemców i Rumunów i Izraelitów. Dla publiczności w Galicji bardzo to budujący przykład!

— **Poznań** d. 29. listopada. Czytamy w *Dzien. Poznańskim:* Pewien obywatel odebrał w tych dniach list, noszący stempel pocztowy z Witkowa, dnia 27. bm., treści i ortografii następnej:

Gdy jusz wszystko obudzone, i do rozruchu gotowe Comunikuję panu jak następuje: Postaraj się pan osobiście zapytać Jana Palacz w Gorczynie jak daleko lud przez niego usposobiony do powstania. Jeżeli zgodnie z rozkazem tajnego rządu Garybaldego postąpiono, to bądź pan łaskaw uczynić co Komitet Garibaldowski nakazuje.

1. Ażeby z dnia 28 na 29go listopada t. r. w nocy jak największa siła pod poznaniem i wpoznaniu powstała

Najpierw po psuć telegrafy wkilku miejscach na wszystkich punktach kolejnych i zwirowych, zabrać broń z fortecy z roku 48. i 62. uwolnić zabranych francuzów. Żydzi mają złożyć od tysiąca tal. majątku 100 procent ubogiej klasy nienaruszać.

Niemieckich familij nienaruszać z zebranej Kontrybycji ochotnikom zaraz wypłacić po 20 tal. ażeby kazdy ochotnik mając swoją kassę przy sobie. To wszystko uskutecznić najdłużej wczterech dniach tym czasem ruch nadgraniczny, który już przysposobiliśmy ciągnąć będzie jak szarancza do Poznania; Agdy jusz wielka siła będzie zebraną ruszem do Szczecina uwolnić francuzów a ztamtąd do Berlina. I tam dopiero stanowczy oczekiwać będziem dyspozycyi.

Z winnym szacunkiem
Sekretarz Komitetu Garibaldego.

O ile nam wiadomo, odebrał list tej samej treści, ręki i ortografii inny obywatel w okolicy Poznania. W każdym razie żałujemy mocno komitet Garibaldczyków, iż nie miał sposobności postarać się o sekretarza rozporządzającego lepszym papierem (świstek brudny i źle obcięty) i obeznanego trochę lepiej z gramatyką, kaligrafią i ortografią polską. Prowokacji w rodzaju śp. p. Baerensprunga nie przypuszczamy tu ani na chwilę. Sztuka p. Baerensprunga i rozwiniony do niej aparat mogły złudzić, choć nie złudziły na szczęście, dobrodusznych i łatwowiernych; anonimy obecne zdolne tylko wywołać śmiech i politowanie, choćby nawet dzieci Jest to widocznie zły koncept głupca lub głupców, którymbyśmy przecież dla własnego bezpieczeństwa figla powtarzać nie radzili.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 1. grudnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.60—9.70, żyta 160 fnt. 5.70—5.80, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.60—5.—, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.50—6.75, groch 7.80—8.— złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.80., fasola 180 fnt. 7.80—8.—, jagły 180 fnt. 9.25—9.75, koniczyna 180 fnt. 46—48 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25—13.50 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.75—5.80, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.50—18.— złr., anyż płaski ctn. 13.50—13.50 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.50 zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 13—18 złr. chmielu 100 fnt. 20—24 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.50—24 złr, miód patoka 100 fnt. 24.—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr. wiadro spirytusu 19—19.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z biuletynu pruskiego o wycieczkach francuzkich z dnia 30. listopada widać, iż wojska francuzkie zdobyły obwarowany przez Prusaków pas, otaczający Paryż od Sekwany pod Choisy le Roi przez Boneuil aż do Champigny i Villers na przestrzeni dwumilowej. Wszystkie te trzy miejscowości oddalone są od fortów Paryża przeszło o milę geograficzną. Przedtem opisywali pruscy korespondenci, jakie to silne, olbrzymie fortyfikacje wznieśli Prusacy w Villers i w Bonneuil. Fortyfikacje te zdobyli Francuzi. W Bonneuil i Villers podług źródeł pruskich miały być magazyny żywności, zkąd przez Choisy le Roi zaopatrywano korpusy, w Wersalu i na południu od Paryża rozłożone. Przedtem te magazyny były w Creteil, lecz uznano, iż są za blizko od warowni paryzkich i przeniesiono je do Bonneuil.

Telegram donosi, że zmierzchem zajęli znowu Prusacy te miejscowości, odparłszy na całej linii Francuzów. Jakoś to wygląda na zajęcie tych miejscowości, gdy Francuzi je z mierzchem opuścili. Nawet gdyby istotnie Francuzi wyszli na przeciw nadloarskiej armii, jak się zdaje królowi, to przekonawszy się, że do wieczora jej nie widać, byliby opuścili zdobyte miejscowości, gdyż nie miałoby to celu żadnego, chcieć tam się utrzymywać i ściągać tam na siebie coraz więcej korpusów pruskich. W każdym razie zwycięzka to musiała być wycieczka dla Francuzów, skoro biuletyn pruski nic nie donosi o zdobyczach pruskich i nawet strat nie podaje. A jak z biuletynu widzimy, ze strony pruskiej pięć korpusów było w boju! Dla dodania otuchy i odwagi armiom paryzkim może ta wycieczka bardzo posłużyć.

Telegramy pruskie donoszą, że armia północna francuzka jest *en deroute*, w rozprzężeniu. Gdyby tak było, to byliby ją Prusacy ścigali, i więcej trofeów zdobyli. Tymczasem donieśli jedynie, iż wzięto jedną chorągiew mobilów! a o ściganiu wcale Prusacy nie myśleli, poniósłszy bardzo znaczne straty. Przyznają się sami, iż padło 74 oficerów i 1300 ludzi. Można śmiało drugie tyle dodać.

Wiadomości o rokowaniach przedkonferencyjnych są bardzo niedokładne. Prusy i Moskwa usiłują rzecz całą przewlec. Tymczasem i Turcja i Anglia i Moskwa się zbroją. Tylko Austrja poleciła wprawdzie przygotować flotę pancerną, lecz zresztą nie podejmuje żadnego a żadnego zbrojenia. Na dobitek minister wojny, Kuhn, podał się do dymisji, widząc, iż w delegacji węgierskiej zbiera się burza przeciw niemu. Delegacja węgierska zamierza uderzyć i na politykę zewnętrzną Beusta, jako chwiejną i kompromitującą Austrję, mianowicie zachowanie się pana Beusta przed i po wybuchu wojny francuzkiej stanie się przedmiotem ostrej krytyki.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal d. 80. listopada. (Urz.) Król do królowej. Dzisiaj przedsięwzięli Francuzi znaczne wycieczki na wschód od Paryża przeciw Wirtembergczykom, Sasom pod Boneuil sur Marne, Champigny i Villers, które zdobyli. Zmierzchem przy pomocy siódmej brygady znowu zajęto te miejscowości. Równocześnie przedsiębrali Francuzi w północno-zachodnim kierunku pod St. Denis przeciw gwardjom i czwartemu korpusowi mniejsze wycieczki. Ja nie mogłem Wersalu opuścić, chcąc pozostać w centrum. Zdaje się, iż nieprzyjaciel liczył na zwycięztwo pod Orleanem, i zwycięzcom chciał podać rękę, co mu się nie udało.

Wersal d. 30. listopada. (Urz.) Po odparciu zwycięzkiem przez korpus szósty kilku ataków, utrzymywały forty w nocy bardzo gwałtowny ogień. Dziś rano, demonstrując równocześnie na różnych punktach paryzkiej linii obronnej, rozwinął nieprzyjaciel bardzo znaczne siły między Sekwaną a Marną, uderzył niemi o 11. godzinie na nasze w tej stronie pozycje. Walka była bardzo zacięta. Z naszej strony głównie walczyły: dywizja wirtembergska, większa część 12. korpusu. Walka trwała do godziny 6tej wieczorem, w którym czasie nasze zwycięzkie wojska nieprzyjaciela odparły na całej linii. Dalsze szczegóły jeszcze nie wiadome.

Straty nasze w bitwie pod Amiens 74 oficerów 1300 żołnierzy. Nieprzyjacielska armia północna ma być w nieporządku. Cytadela w Amiens kapitulowała dzisiaj po krótkiej walce, w której padł dowódzca. Wzięto 400 ludzi z 11 oficerami i 30 dział.

Jenerał Werder donosi, że odwrót Garibaldego wyradza się w ucieczkę.

Amsterdam d. 30. listopada. „Handelsblad“ otrzymuje telegram z Londynu, według którego wiadomość o tajnem zawarciu układu między królem pruskim a Napoleonem ma być przedwczesną, lecz układy te wkrótce mają przyjść do skutku i wkrótce pokój zawartym być ma. Cesarzowa Eugenia udaje się do Wilhelmshöhe dla podpisania układu.

Konstantynopol d. 30. listopada. Reprezentant związku północnego w Konstantynopolu popiera zapatrywaniu posła moskiewskiego, nie upatrując zbyt wielkich trudności w załatwieniu kwestji Czarnomorskiej.

Wiedeń d. 1. grudnia. (Pryw.) Minister wojny, jenerał Kuhn, podał się do dymisji. Mówią, że jenerał Gyulay ma być jego zastępcą.

Londyn d. 1. grudnia. (Pryw.) Anglia i Moskwa przyjmują za podstawę konferencji przyłączoną do paryskiego traktatu konwencję, zawartą w r. 1856 między Moskwą a Turcją. Nie traktat więc paryski lecz ta konwencja będzie przedmiotem obrad konferencji, w której inne mocarstwa wezmą udział tylko jako ręczyciele owego dodatku do traktatu paryskiego.

Florencja d. 30. listopada. Przybyła eskadrą floty deputacja hiszpańska. W niedzielę odbyć się ma uroczyste wręczenie wotum Kortezów i przyjęcie korony przez Aostę.

Peszt d. 1. grudnia. (Pryw.) Węgierska delegacja przygotowuje się do uderzenia na politykę hr. Beusta w kwestji wojny francusko-pruskiej.

Wiedeń d. 1. grudnia. (Pryw.) Na konferencji posłów w Lodynie w sprawie czarnomorskiej, reprezentowaną będzie i Francja.

Tours 1. grudnia (urzędowe) Kilka kompanij korpusu ochotniczego Wogezów walczyło zwycięzko 30. listopada pod Nuits (na południe od Dijon.)

Prusacy ustąpili z okręgu Vendome, jak zapewniają i z Cloyes; Chateaudun, i Chateauneuve opuszczone.

Nieprzyjaciel uderzył 30. listopada dwa razy na Maiziéres (nad Loarą między Ladon i Beaune pod Montarges) i odpartym został w dziewięciogodzinnym boju.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 1. grudnia 1870.

godz. 6 minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszyce-oderbergskiej 93.50. Akcje kredyt. 219.75. Akcje banku anglo austr. 194.75. Bank obrotowy 128.50. Akcje Karola Ludwika 240.50. Kolej południowa 178.30. Franko-austr. 95.75. Akcje banku ludowego 44.50. Akcje banku bud. 57.—. Akcje banku centralnego 63.50. Kolej Elżbiety 214.50. Akcje banku związkowego 2.2.—. Napoleondor 9.95. Kolej Łupkowska 158.50. Usposobienie chwiejne

Lwów. Izby handlowej dnia 1. grudnia.

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	241 50	243 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	190 00	191 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 25	79 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 00	71 00
Banku hipot. gal. 6%	85 75	86 25
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic.	72 00	73 15
Poż. głod. z r. 1856 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 87
Napoleondor	09 92	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 94	2 00
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 00	123 00

Wiedeń d. 29. listopada.

Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 90	55 95
„ „ srebrem	65 25	65 30
Pożyczka ost. z r. 1839.	118 50	119 00
Pożyczka loter. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ „ 1860	91 50	91 70
„ „ „ 1864	116 25	116 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	00 00	000 00
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 75
„ „ bukow.	70 25	71 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	192 50	193 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	247 75	248 00
Franko-Austrjackie	90 00	90 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	100 00
Generalbank	80 75	81 25
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	725 00	727 00
Vereinsbank	87 50	88 —
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 75	57 00
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 50	40 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	166 50	167 50
Karola Ludwika	239 00	239 75
Północna Ferdynanda	2050 00	2055 00
Franciszka Józefa	187 50	188 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189 75	190 25
Rudolfa	61 00	62 00
Siedmiogrodzka	62 50	63 50
Staatsbahn	375 00	376 50
Południowa	174 80	175 00
Tramwey wied.	166 50	167 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	— 00	— 00
„ wschodnia	85 00	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościańsk. galicyjski	86 00	87 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ „ 5%	79 30	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	94 50	95 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 50
Bodencredit w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 25	88 75
Ferdynanda północna	104 00	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	90 00
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	88 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	111 25	111 75
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 00	92 50
Elżbiety nowa	99 25	99 75
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	90 00	90 50
Ferdynanda północn. m. k.	89 50	90 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	158 00	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 15	124 30
Frankf. 100 zł cł. w p. N.	103 70	103 90

Nadesłane

Na listowne zapytania, jaka głuchota i tępość słuchu da się uleczyć? Odpowiadam wszystkim interesowanym, że: dość często nieznośne to cierpienie daje się zupełnie wyleczyć, a prawie zawsze mogę sprowadzić taką ulgę, że jest dostateczna do swobodnego porozumienia się i konwersacji, a to w danym czasie (2—3 miesięcy) i warunkach, byleby nie było porażenia nerwu słuchowego i znacznego nadwerężenia organu. Pierwsze oznacza się zupełnem brakiem szumu w uszach i takim upadkiem słuchu, że cierpiący tylko mocną mowę do samego ucha słyszy. Drugie bardzo długiem i gwałtownem ropieniem i takąż utratą słuchu. I jedni i drudzy przeciągający swój ratunek od miesiąca do miesiąca, od roku do roku, skoro złe się wzmaga, z pewnością przychodzą do tej ostateczności.

Tarnów dnia 18. listopada 1870.

Dr. A. Fijałkowski.

Koroniarz w Galicji

czyli:

Powagi powiatowe

Szkice współczesne cena 1 złr. 50 ct.

Panna Emilja

Powieść współczesna cena 1 złr.

objęła w wyłączny komis księgarnia

Gubrynowicza i Schmidta.

PP. Księgarzy z prowincji zechcą swe zamówienia wprost do Lwowa adresować. Żądania uskuteczania się odwrotną pocztą.

Realność

położona przy gościńcu półtory mili od Kałusza, składająca się z 87 morgów ornego pola: łąk, z lasem budulcowym, jako też budynki w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania za najumiarkowańszą cenę. 4297 2—2

Bliższa wiadomość u pana Tarnawskiego, kasjera miejskiego w Kałuszu.

Próba szczęścia.

Dnia 21. grudnia

ciągnienie 1. klasy przez państwo zagwarantowanej Loterji hamburskiej.

Na frankowane nadesłanie gotówki odsyłam losy oryginalne (ni promesy), a to: całe po 3 zł. 50 ct., pół 1 zł. 75 ct. ćwierć po 87 1/2 4266 3—8

Główne wygrane: 250000, 150000, 100000, 50000 mark. i t. d. Urzędowe plany bezpłatnie, listy ciągnienia, i wygrane wysyłam niezwłocznie.

Louis Wolff

Banquier, Hamburg.

Sieczkarnie

Guillotynowe i Bentala,

Gniotowniki

do zielonego słodu,

PŁUGI

a la Zugmayer,

Ruchadła

Wykopywacze

do kartofli,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

4158 9—12 we Lwowie.

Proszek od kataru

Dr. A. POPPOWIK

(*specjalnego lekarza do słabości piersiowych, Habsburgergasse Nr. 10 w Wiedniu*)

okazał się jako prawdziwym środkiem leczniczym na kaszel, katar piersiowy, w początkach suchot, grypie, zaflegmieniu dalej na zgagę (kwasy) u dzieci, na kaszel kurczowy w tysiącznych wypadkach i stał się przeto niezbędnym środkiem dla każdej familii.

Cena pudełka wraz z opisem użycia kosztuje 60 ct.

Główny skład dla Galicji w aptece p. A. Berlinera, we Lwowie. Również poleca się.

Pastylki a la Richelin, najlepszy środek, wzmacniający podupadłe siły mężczyzn. 4211 3—6

Ważne

uwiadomienie dla ogrodników przedsiębiorców.

W mieście Bochni przy ulicy Rzeźnickiej naprzeciwko strzelnicy jest **ogród** obejmujący 3 morgi gruntu bardzo dobrego pod jarzyny i wszelkie warzywa, z drzewami owocowemi wraz z budynkami lub bez tychże, każdego czasu do wynajęcia lub sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli księgarnia.

4325 1—3 **W Pisza** w Bochni.

Oryginalny Telegram.

Tura d. 13. maja 1870.

Upraszam bezzwłocznie przysłać mi za pobraniem należytości pocztą dwa słoiki sławnych **Paryzkich Plasterków uniwersalnych**. Skutek tychże na rany i wrzody nie do opisania.

Zawsze wdzięczny

Irjan naczelnik stacji.

UWAGA. Ten plaster uniwersalny leczy każdego rodzaju rany, ropienia się, wrzody, czeraki, odmrożenia i nagniotki prędko i niezawodnie. 4292 1—3

Cena całego słoika 70 ct, pół słoika 35 ct. Za opakowanie 10 ct. w. a.

We Lwowie jedynie do nabycia w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**, w Krakowie w aptece p. **Ernesta Stockamara**, w Warasdynie u p. **A. Heltera**, apt. 4292 1-3

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 4211 1-48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr.

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

3900 20—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

„Die Priwatspeculation an der Börse.“

Pod tym tytułem wyszła właśnie broszura, która zawiera bardzo ciekawe i umiejętne wiadomości, osobliwie korzystne dla tych, którzy udział biorą w grze na giełdach. Do nabycia u autora Jos Kohn, Chef, znanego biura bankowego i giełdowego. Adres:

Jos. Kohn & Comp. Wien, Schottengasse Nr. 6.

Cena 10 cnt., z przesyłką pocztową franko 15 cnt. 4261 4—6

Uwiadomienie.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż urządził **w Tarnopolu** w swoim domu pod nr. 18 na Perla ulicy, obok aptéki p. Buchelta

wielki magazyn

SUKIEŃ MĘZKICH

WIEDEŃSKICH,

najnowszej mody, eleganckiego kroju doborowego gatunku, w rozmaitych wielkościach i formach, po cenach nader nizkich,

oraz także sukienne towary na łokcie.

Poleca się łaskawym względom

J. DURST.

Ekonom uzdolniony

nie starszy jak lat 40 z dobremi świadectwami i rekomendacją, znajdzie umieszczenie. **Zgłosić się przez listy frankowane do Zarządu dóbr w Bursztynie.** 4271 2—6

Skład fabryczny porcelany

J. Poy Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu,**

poleca **na wyprawy i podarunki wazony, wazy,** przybory do pisania i na zapałki, koszyki na karty wizytowe, frukta i bułki, kieliсhy z przedniej porcelany na bukiety, udzież przedmioty galanterji z porcelany zwykłej do najlepszej.

Serwis stołowy, starego fasonu, gładki po złr. 8.50, 10, 12.

Serwis stołowy z modnym garnuszkiem i sosierka złr, 12.50, 13, 14, 15.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 16, 18, 20 100. Na 6 osob 40 sztuk.

Serwis stołowy starej formy złr. 21, 22, 2 26.

Serwis stołowy modny garnuszek i sosierka po złr. 25, 26, 30, 32.

Serwis stołowy wyrzynany złr. 32, 36, 40, 200. Na 12 osób 81 sztuk.

Serwis do herbaty lub kawy na 6 osób po złr. 3.50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30.

Serwis do herbaty lub kawy na 12 osób po złr. 6, 8, 10, 20 do 60.

Serwis do umywania 8 sztuk złr. 4, 6, 8, 10 do 30 złr, biały 2 złr. 60 cnt.

Stolik do umywania z lanego żelaza po złr. 7 8, 10 do 16 złr.

Najlepszy kit do porcelany 25 ct. proszek do czyszczenia 20 cnt.

Zlecenia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. Cenniki franko. 3735 7—12

DOM J. P. CAUVIN.

A. MARINIER aptekarz 1. klasy sukcessor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu

PIGUŁKI ROSLINNE p. CAUVINA jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety. ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

NOWE SPECJALNE ŚRODKI p. A. MARINIER w Paryżu. SPRYCOWANIE A. MARINIER

ze soli roślinnych leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzeżączki, blenoragije nawet zadawnione, białe upławy,** itd. wyborny środek hygieniczny i zapobiegający i leczący (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER niezawodny **środek na zapalenie oczu i powiek** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacjom tym nadana została forma tabliczki która pozwala mieć je zawszeprzy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr objętości niewiększej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr dla oczyszczenia płynu przygotowanego i za spryckę

FUTERALIKI p. A. MARINIER

objętości porte-monetu zamykają środki narzędzia tak do przemywania oczu, powiek jak i do sprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptece pp. Trauczyńskiego; Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitra; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Elsnera. 2512 19—24

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

WYSTAWA ARTYSTYCZNA

wiernnch fotografij na szkle

przy Niższej Karola Ludwika ulicy w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ (obok handlu pp. Steifa Synów.)

Otwarta codzień od godziny 10. rano do 9. wieczór.

Wstęp 50 cnt. w. a.

Bilety familijne 6 sztuk 2 złr., 3 sztuki 1 złr. **A. Lau.**

Obejdzie się bez froterów.

4244 3—3

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może te robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój:) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako pefuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpolitorowania wszelkich mebli, tak starych jako i nowych mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Główny skład dla Galicji u J. Goldwassera, w Krakowie na Stradomiu.

Dom bankowy i giełdowo-komisowy

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heindenschus Nr. 1 vis a-vis Zakładu Kredytowego

poleca się

do sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można na zwykły procent pozostawić w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jakoteż na wypróbowanej rzetelności podlegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.

Pierwszej jakości moskiewskie sardynki i śledzie zawijane w beczułkach o 2 zacynkowanych żelaznych obręczach i plombowane.

J. H. G. WALKHOFF HAMBURG — SCHUTZ MARKE.

Dla ochrony konsumującej publiczności zwracam osobliwie na powyższą markę ochronną uwagę, zwłaszcza że w terazniejszym czasie o wiele gorszy fabryka w handel wchodzi, gdy moje moskiewskie sardynki za *najlepszy uznany produkt* na wystawach w Altonie i Kassel, otrzymał premie.

Składy we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów

5791 4 13 **J. H. G. Walktoff Hamburg.**

5 letnia pisemna gwarancja.

Centralny skład w Austrji

hamburgsko-amerykańskich maszyn do szycia

POLLACKA, SCHMIDTA & Comp. w Hamburgu

u M. SCHWARZA w Wiedniu, Kärnterring, Nr. 1, dawniej PITTNER & SCHWARZ.

M. SCHWARZ, Kärnterring 1. Wiedeń. — Dawniej PITTNER & SCHWARZ w Wiedniu.

Greifer dla familij i rzemiosła, poprawny system Wheelera i Wilsona, przez obrót bez szmeru i przez urządzenie, które się nadzwyczajną lekkością kieruje, do zmieniania nogę — nie odkręcając przytem przyrządu, jak to przy oryginalnych maszynach do szycia Wheeler et Wilson, szyje najdelikatniejsze i najmocniejsze materje. Cena 75 złr. ze wszystkiemi aparatami, 100 złr. ze zamknięciem.

Schützen Nähmaschienen wszystkich systemów dla krawców, rymarzy, siodlarzy po 110 złr. w. a.

Maszyny ręczne pojedyncze i do podwójnej nici w skrzynkach ze zamknięciem 25 złr. także do urządzenia na stałe.

Zamówienia za zaliczką pocztową. Skład nici, jedwabiu, igieł. Wzory do szycia i cenniki bezpłatnie. 4166 5—6

Opakowanie bezpłatne.

Reumatyczne cierpienia

uspakaja natychmiast

patentowana ameryk. Wata

i Antigout-Liquid

przeciw gośćcowi i cierpieniom reumatycznym wszelkiego rodzaju, a mianowicie: *rwaniu w członkach, bolu zębów* itd.

Dla pań **poleca się osobliwie** przeciw drganiom nerwów w twarzy, tudzież przeciw opuchnięciu gruczołów itp. wata w formie poduszeczek.

Amerykański znak patentu, tudzież stempel i nazwisko **A. H. BOLDT,** chroni od fałszerstw 4000 9—12

Cena po 1 złr. i po 80 cnt.

Za opakowanie 20 cnt.

We Lwowie główny skład w apt. pod „Srebrnym Orłem“ u Zygmunta Ruckera.

Galicyjskie Towarzystwo WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH i przedsiębiorstwa budowli

przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich budowli, a szczególnie:

domów czynszowych, gmachów publicznych i budynków fabrycznych

tak we Lwowie jak też i na prowincji, przyczem robi interesowanym

znaczne ułatwienia w wypłacie sumy kosztorysowej.

Towarzystwo posiada **własne place**, do zabudowania odpowiednie w różnych dzielnicach Lwowa.

Zwracamy uwagę P. T. interesowanych, że obecna pora roku jest najodpowiedniejszą do zamówień, i do wykonania planów i kosztorysów.

Wszelkie objaśnienia i warunki udziela biuro Towarzystwa przy ulicy Frenela w domu Tenera od godz. 9tej do 12tej rano i od 3ciej do 6tej popołudniu. 4332 1-3

Założony w roku 1839.

„JANUS“

Majątek własny 2 mil. złr.

ogólny wzajemny **zakład ubezpieczeń kapitałów i rent.**

Zasady zakładu:

Janus polega na podstawie **wzajemności** mocą której roczne nadwyżki (dotychczas blisko 20% rocznych premiów) rozdzielają się **całkiem**, bez wszelkich potrąceń między członków — **na jawności zarządu**, gdyż każdemu członkowi zakładu dozwolonem jest wglądnienie i przejrzenie książek i rachunków, roczne zaś rachunki przedkładają się publicznie; w końcu **na bezpłatnym Zarządzie** przez swoich członków.

Fundusze zakładu:

główny fundusz: 1.415.937 złr. 39 cnt. (premia rezerwowe),

fundusze ubezpieczeń: 234,338 złr. 52 ct. (rewerwowa wygranej)

fundusz rerzerwowy: 144.095 złr. 36 ct. do 22. stycznia 1870 liczył zakład członków **20.000**. Od roku 1839 wypłacono z zabezpieczonych kapitałów i rent **2.570.215 złr. 50 cent**. Od roku 1839 rozdzielono i przyznano **miedzy członków jako wygranę złr. 323.528 i 82 cnt.**

Rodzaje ubezpieczeń:

I. Zapewnienia kapitałów **na wypadek śmierci** pod wszelkiemi mozliwemi kombinacjami liczenia.

II. Zapewnienia kapitałów **na wszelkie wypadki życia** (posag, wyprawę, zasiłki wychowania, zabezpieczonia etc.)

III. Zapewnienia na natychmiast **poczynające się, lub na przechowane renty.**

IV. Zapewnienia na **pensję**.

V. Przeżycia przez wzmagające się renty albo przez powiększony kapitał.

Biuro Dyrekcji Zakładu wydaje statuta i plany na żądanie, udziela wszelkie informacje; przyjmują ubezpieczenia **Wiedeń, Sonnenfelsgasse nr. 7.** Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny: **We Lwowie w rynku pod nr. 155**, tudzież we wszelkich głównych i powiatowybh filiach w Krakowie, w Bochni, w Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, albo w Brodach, Tarnopolu, w Buczaczu, Stanisławowie, Kołomyi i w Czerniowcach. 3931 9—9

Rosolisy i likwory | **Oliwę prowanską** | **Musztardę kremską**

Nowo urządzony handel korzenny **F. A. MERBELLA** pod „Srebrną Gwiazdą“

Ryż, sago, makaron — Hoffa Wyciąg słodowy

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

po cenach bardzo przystępnych.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

na wagę wiedeńską

wolną od prochu.

1 funt	Congo	2 zł. a. w.
1 „	Souchong	3 „ „
1 „	Haysan	4 „ „
1 „	Pecco	5 „ „

RUM z JAMAIKI

w butelkach

i na miarę.

Tran rybi W. Maagera — **Powidła, miód, marony**

Swiece

Milly, Apollo i parafinowe.

we Lwowie

ulica halicka Nr. 295

poleca

Sér

Ementalski i cieszyński.

Suche mydło do prania | **Główny skład drożdży wiedeńskich** | **Śledzie i sardele**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.